CENA 10 GROSZY.

Rok 1. Piotrków, d. 30 Maja 1915 r. № 17.

WARUNKI PRENUMERATY:
Rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.
REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.
◁ Numer pojedynczy 5 kop. ▷

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20.
PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA
przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud., prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELE

Pojedyńcze numery „ŻYCIA" można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

❈ ❈ ❈

Tragedja narodu polskiego w wojnie obecnej jest bezprzykładną. Niema i nie było w dziejach narodu który, rozdarty na ćwierci, zmuszony byłby walczyć przeciw braciom. Lecz ponad tę konieczność stokroć jeszcze cięższem jest przeświadczenie, że rozbiory Polski i duszę polską rozczłonkowały. Wtłoczeni w trojakie warunki ekonomiczne i polityczne, przetrwaliśmy wiek cały różnie kształtując dusze nasze.

To też nie dziw, że gdy zawierucha dziejowa zbliżyła nas, spoglądamy na siebie wzajemnie z niedowierzaniem i krytycyzmem często nawet ponad miarę ostrym.

Nasze przekonania, nasze programy polityczne często stoją na przeciwległych krańcach, jakgdyby nie było placówki, na której dwa obozy podaćby sobie mogły dłonie. A jednak tylko te narody mają siłę i prawo do życia, które potrafią różne kierunki swych dążeń sharmonizować w jedną wspólną pracę jako narodu całego. Wielkość narodu niekoniecznie leży w jednomyślności, która, przeciwnie, zwykle bywa zadatkiem śmierci, ale w harmonji różnych pojęć dla wspólnego celu życia. A życie każdego organizmu przejawia się dwojako: na zewnątrz i wewnątrz. Zewnętrzne—wymaga konieczne występowania jako jednostki jednolitej; wewnętrzne—składa się z różnorodnych czynów, skierowanych tylko ku jednemu wspólnemu celowi. Pole do czynu tego przed nami otwarte. Szalejąca na ziemi naszej burza nie od nas zawisła i nie z naszej woli poczęta siłą wypadków rozprzęga to wewnętrzne życie nasze, czyniąc na każdym kroku straszliwe spustoszenia. Sprzęgać to życie, bronić kraj od widma głodu i klęski ekonomicznej, a naród cały od zdziczenia moralnego, od bezmyślności, samolubstwa jednostek sprowadzających dezorganizację życia narodowego,—oto pole, na którem ofiarność obecnie przekraczać winna zwykłe granice możności materjalnej i trwać do ostatniego tchu naszych sił duchowych.

Na tem polu spotkać się możemy wszyscy, pomimo różnicy przekonań, wytworzonych różnymi warunkami życia.

Obiady, czy suche produkty.

(Nadesłane.)

W sprawie poruszonej w poprzednim numerze «Życia» przez Komitet Obywatelski otrzymaliśmy następującej treści list, z prośbą o umieszczenie:

«Pod tym tytułem w ostatnim numerze czasopisma naszego «Życie» pomieszczony został artykuł silnie obstający za tem, aby głodnym pomagać tylko przez dawanie gotowanych obiadów w postaci zupy, a nie suchych produktów w naturze, o które proszą i żądają, korzystający dotąd z jadłodajni. Polemizować w tej kwestji nie mam zamiaru, bo nie mam na to czasu, ale ponieważ ta kwestja żywo mnie obchodzi, zwłaszcza że w zupełności podzielam żądania proszących o zmianę obiadów na produkta i ponieważ sądzę, że różność zapatrywań w tym względzie pochodzi głównie z niezwrócenia uwagi na przyczynę owych żądań, dlatego zamieszczam tu szereg faktów, objaśniających sytuację, prosząc kogo należy o zwrócenie na nie uwagi i uwzględnienie słusznego żądania biednych ludzi.

W obecnej ciężkiej dobie nieść pomoc wszelaką głodnym i biednym jest zadaniem niezmiernie doniosłem i koniecznem. Skłania ono ludzi dobrej woli do składania na ołtarzu dobroczynnym swego czasu, oszczędności, a nawet do znoszenia różnych przykrości i niewdzięczności ludzkiej, nieodłącznych towarzyszów miłosierdzia. Pragnęlibyśmy grosikiem, który mamy do rozdania, nakarmić jaknajwiększe rzesze, chcielibyśmy, gdyby można, na wzór Chrystusa cudownie rozmnożyć pięć bochenków chleba pomiędzy tysiące zgłodniałych! Zaiste wspaniałe to pragnienie! Ale też, przyznać trzeba, nie mniej szlachetną i pełną faktycznych czynów jest dobroczynność i poświęcenie wielu, a szczególnie naszych Pań piotrkowskich, które nie wahały się pozostać w Piotrkowie i z zaparciem się spełniają podjęte obowiązki miłosierdzia. Nie ulega wątpliwości, że i Sz. Panie i każdy, kto pragnie dopomódz biednym, chętnie zgodzi się uczynić to w sposób dla biednego najpożyteczniejszy i najdogodniejszy. Sądzę więc, iż tylko niezwrócenie uwagi na to, że wydawanie suchych produktów jest naprawdę dla większości biedaków pożyteczniejsze i dogodniejsze, stało się przyczyną opozycji w wymienionym na początku artykule «Życia». Zwłaszcza bardzo znamienne są powody żądanej zmiany, gdyż zupa rzadka, jaką dostają głodni raz na dzień, nie wystarcza dla kompletnego utrzymania całej rodziny; oprócz bowiem jedzenia należy jeszcze pomyśleć o ubraniu, obuwiu, mydle, chlebie, nawet odrobinie nafty i t. p. bardzo drogich teraz rzeczach, a niezdownych w codziennem życiu. Naprzykład matka rodziny, otrzymująca pożywienie w jadłodajni, po większej części wdowa lub żołnierka, obarczona kilkorgiem małoletnich dzieci, musi wyszukiwać choćby od czasu do czasu różnych zajęć (prania, prasowania, posługi i innych), któreby dały cokolwiek grosza na opędzenie niezbędnych potrzeb; a mając takie chwilowe zajęcie, niedopuszczające nieraz przerwy w robocie lub wymagające znaczne oddalenia jej od domu, niema czasu pójść do jadłodajni ani na obiad z dziećmi ani po obiad dla dzieci i pozostają one głodne. A jeżeli pójdzie po obiad musi nieraz czekać całe godziny w jadłodajni i na dogotowanie i na swoją kolejkę, zwłaszcza gdy czterechsetną lub pięćsetną ona będzie (bo tyle, a nawet więcej obiadów wydaje się codziennie); traci więc mnóstwo drogiego dla niej czasu, a posłać nie ma kogo, gdyż obiady takie otrzymują przeważnie biedacy, niemający znikąd pomocy, obarczeni drobnemi dziećmi. Ale zwróćmy uwagę i na to, jak niesmaczna i zimna jest zupa przyniesiona z jadłodajni do domu, która po ugotowaniu, choćby przez godzinę była wydawana z kotła. Proszę jej spróbować nie wprost z kotła, tylko po przyniesieniu do domu, bo ja niejednokrotnie, zwłaszcza w ostatnich czasach w ten sposób probowałem. Naturalnie, że lepsza i taka aniżeli żadna, ale jeżeli może być lepsza to dlaczego temu nie dopomódz? W jadłodajni, gdzie gotuje się na 500 lub 600 osób, niepodobna nic lepszego przy tak małych funduszach robić.

Otóż, gdyby każda rodzina dostała co tydzień produkta suche do ręki, choćby wcale nie w większej ilości, aniżeli teraz dostaje do kotła, miałaby jedzenie ciepłe, świeżo ugotowane, przyrządzone w czasie najdogodniejszym i podług swego życzenia. Jestem przekonany, że reforma taka przeciętałaby nić do wielu pretensji i żalów bardzo dotkliwie częstokroć wypowiadanych, jakie teraz coraz częściej dają się słyszeć, a zwłaszcza ja je słyszę, gdyż do mnie jako do Proboszcza, garną się zwykle biedacy o pomoc i opiekę.

Idzie więc o to, aby ta sama ilość produktów, jaka jest przyznana przez Komisję Opiekuńczą dla całej rodziny zamiast do kotła udzielaną była do rąk lub do koszyka. Niech nas nie uraża mała ilość produktów, jaka wypadnie dla jednostki, bo dajemy tyle ile możemy i zpewnością co do tego o wiele mniej będzie pretensji, aniżeli jest dzisiaj. Zresztą produkta dane tygodniowo dla całej rodziny nie będą przedstawiać się w tak małej ilości.

Bezpodstawną zupełnie jest obawa, że otrzymujący suche produkta będą nimi handlować, albo że wtedy nawet niepotrzebujący zgłaszali by się po nie. Na to bowiem są i teraz uproszeni do sprawdzania Delegaci, którzy nadzwyczaj skrupulatnie tę sprawę traktują, mamy przecież i Komisję Rewizyjną bardzo czynną, a w razie potrzeby można w tym celu zużytkować jeszcze nieużywany, ale już dokonany w ostatnich czasach przez Komisję Pracy podział całego miasta na dzielnice i Opiekunów w każdej z nich. Ale choćby nawet kto sprzedał ofiarowane mu produkta, to kupić musi przecież inne, aby głód zaspokoić, a czyż nam nie wszystko jedno czy kaszą, czy chlebem, czy też jarzyną lub mięsem zaspokoi swój głód?.

Wreszcie zaznaczyć i to trzeba, że w razie zmniejszenia się ilości osób, jedzących z jadłodajń, ilość takowych zmniejszy się i z trzech ograniczy się może do jednej, a wtedy fundusze na opał, utrzymanie służby i inne wydatki będą mogły być użyte dla wyżywienia kilku a może kilkunastu biednych.

Nie mówię tu o zniesieniu wszystkich jadłodajni, bo będą i tacy bezwątpienia, zwłaszcza spożywający obiad w jadłodajni, którzy pragną dostawać już ugotowaną zupę. Trzeba więc zostawić to do woli każdego, czy chce dostawać obiady, cy też tygodniowo suche produkta, oprócz chleba, który zwykle jest dodawany po pół funta codziennie na osobę.

Słyszałem zdanie wielu Pań, należących do Komisji Opiekuńczej, że w zasadzie aprobują projekt zamiany na produkta suche tylko dopatrują w tem trudności w wykonaniu. Ja powiedziałbym, że raczej będzie trochę subiekcji, ale trudności żadnej.

Podzielić się tu muszę wiadomością zaczerpniętą od Członków Komitetu Włocławskiego, którzy przed paru

dniami byli u mnie i opowiadali nawet wobec jednego z Członków Komisji Rewizyjnej naszego Komitetu Obywatelskiego, że tam, w Włocławku, Komitet Obywatelski, obecnie przetworzony w Zarząd miasta, utrzymuje 14 tysięcy rodzin biednych, ale tylko dają produkta w naturze, uważając ten sposób za najlepszy do pomocy biedzie.

Jestem zupełnie przekonanym, że taka zamiana uspokoi wzburzone nieraz głodem jednostki i zadowolni je, a wiele osób zniechęconych obecnie do ofiarności z powodu skarg i pretensji do jadłodajni, aczkolwiek może niesłusznych,—znowu pospieszą zasilać kasę dla biednych.

Proponuję więc, aby Komisja Rewizyjna raczyła skrupulatnie obliczyć: ile kosztuje tygodniowo obiad dla jednostki i w tym zakresie wydawać tygodniowo, żądającym tego, produkta suche i chleb dla całej rodziny, którą Komisja Nędzy Wyjątkowej uzna za zasługującą na wsparcie.

Proboszcz parafji Piotrkowskiej
Ks. Kan. A. Zagrzejewski.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Dar 3 maja dla głodnych do rozporządzenia Komitetu Obywatelskiego m. Piotrkowa dosięgnął blizko półtora tysiąca koron. Jak na skromne zasoby materjalne mieszkańców Piotrkowa dar to spory, dobrze świadczący o gotowości miasta do ofiar na ogólnie odczuwaną i uznaną potrzebę.

Zamykając listę składek na «dar 3 maja», komunikujemy, że zebraną kwotę przekazaliśmy za pokwitowaniem Komitetowi Obywatelskiemu naszego miasta.

W sprawie szkół prywatnych petersburski «Prawitielstwennyj Wiestnik» (państwowy dziennik urzędowy) z dn. 2. maja w dziale urzędowym zamieszcza rozkaz w sprawie przyznania szkołom polskim praw w stosunku do odbywania jednorocznej służby wojskowej. Rozkaz wyszczególnia szkoły którym prawo to przyznano, a mianowicie: w Warszawie szkoły: hr. Wielopolskiego, Chrzanowskiego, Górskiego, Kujawskiego, Konopczyńskiego, Korzeniowskiego i Kreczmera; w Piotrkowie—Dąbrowskiego; wCzęstochowie—Koźmińskiego; i wŁodzi—Tow.«Uczelnia».

Mianowanie nauczycieli. W ostatnim numerze podaje «Dziennik Urzędowy» c i k. Komendy Obwodowej w Piotrkowie:

«Siły nauczycielskie we wszystkich publicznych szkołach w mieście i na wsi będą w następującym roku szkolnym mianowane i wynagradzane przez c. i k. Komendę Obwodową.

P. p. nauczyciele i nauczycielki, którzy zamierzają zajmowaną posadę zatrzymać nadal, wzywa się ażeby do końca maja b. r. wnieśli dotyczące podania do tutejszej c. i k. Komendy Obwodowej.

W podaniu należy dokładnie oznaczyć stan służby i podać szczegółowo wysokość płacy. Do podania należy dołączyć wszystkie dokumenta służbowe, szczególnie świadectwo uzdolnienia do zawodu nauczycielskiego w oryginale, jakoteż w tłomaczeniu niemieckiem lub polskiem.

Nauczycielom i nauczycielkom, których podania będą uwzględnione, doręczy się w swoim czasie dekrety i asygnaty na płace, przytem nauczyciele (nauczycielki) będą zobowiązani złożyć ustnie i piśmiennie następujące ślubowanie:

Przyrzekam, że będę wiernie i sumiennie spełniał swoje obowiązki, że się będę gorliwie oddawał moralnemu, umysłowemu i cielesnemu wykształceniu powierzonych mi dzieci, że tak w szkole jak i po nią niczego nie przedsięwezmę, coby było skierowane przeciw państwowym urządzeniom Monarchii lub mogło zachwiać zaufanie w w sprawiedliwość i życzliwą pieczę Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza i Króla dla Narodu polskiego.

Siły nauczycielskie niemianowane przez c. i k. Komendę obwodową nie będą miały pozwolenia do publicznego nauczania».

Ostrożnie z ogniem. Powszechną oniemal wadę stanowi wśród nas nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Zbliżająca się pora upałów letnich, dała już o sobie znać: oto w okolicznych lasach zaszło kilka wypadków pożarów, na szczęście ugaszonych dosyć prędko. Również przez nieostrożność powstał w ubiegły poniedziałek pożar węgla w miejscowej gazowni. Dzięki energicznemu ratunkowi naszej straży ogniowej ochotniczej i pomocy ze strony legionistów i wojsk austryjackich, ogień stłumiono pomyślnie o tyle, że niedopuszczono go do zbiornika gazu; natomiast miasto poniosło pewną stratę w spalonym węglu. A zatem zwróćmy uwagę na tę naszą wadę, a zwłaszcza palący tytoń, wśród których chłopcy młodzi najmniej uważają na to, gdzie rzucają zapałki lub niedopalone papierosy.

O tańsze mięso. Piotrkowska c. i k. Komenda Obwodowa rozesłała w tej sprawie za № 2128 następującą odezwę:

«Wzmagająca się drożyzna mięsa wymaga ażeby czynić jaknajdalej idące usiłowania celem wytworzenia w kraju jaknajwięcej taniego mięsa. Do tego celu nadają najlepiej króliki, które nadzwyczaj silnie się rozmnażają, dostarczając bardzo smacznego mięsa; żywią się bardzo łatwo i tanio.

Hodowla królików jest prostszą i wydatniejszą aniżeli hodowla świń lub drobiu.

Mięso królicze jest zdrowym i pożywnym środkiem żywności.

W Paryżu według sprawozdań urzędu targowego, sprzedają dziennie 15.000 królików.

Hodowla królików może przynieść ludności wiejskiej dużo pożytku i stanowi zajęcie nietrudne nawet dla kobiet, starszych dzieci lub niezdolnych do pracy ludzi, młode można sprzedawać już po kilku miesiącach.

Przedewszystkiem jednak należy postarać się o dobrą do hodowli rasę, gdyż od tego zależy smak mięsa królików.

Skórki królicze są poszukiwane przez handlarzy, przeto i w tym kierunku hodowla królików przedstawia się jako zyskowna gałąź przemysłu.

Ponieważ samica w przeciągu roku rodzi 30—40 młodych, które już po sześciu miesiącach dalej się mnożą, można w przeciągu roku z 500 sztuk osiągnąć przeszło 100.000 zwierząt.

Rachując jedną sztukę na 10 funtów otrzymuje się 1.000.000 funtów mięsa, co równa się mięsu z 2.000 sztuk bydła rogatego.

Urządzenia do hodowli królików mogą być proste i nie powodują wiele kosztów».

Zaznaczamy przy tej sposobności, że są dwa rodzaje królików. Dzikie, które się podkopują i żyją w norach ziemnych, oraz przyswojone, które chowają się w komórkach. Pierwsze, jako niesforne, gdy wydobędą się na pole, wyrządzają ogromne szkody w polach i ogrodach. Drugie, nie wybiegają i nie podkopują się poza obręb przeznaczonego dla nich ogrodzenia i przez to samo nie grożą nieobliczalnemi stratami.

Na tę ujemną stronę hodowli królików trzeba odrazu i wszędzie zwrócić baczną uwagę. We Francji, gdzie tego zaniedbano, króliki wyrządzają dziś miljonowe szkody, a dać sobie z nimi radę, gdy się już niepomiernie rozmnożyły jest tak trudno, że rząd francuzki wyznaczył za tępienie ich w winnicach, sadach i polach specjalne nagrody.

Wyjaśnienie. W № 15 naszego pisma w artykule p. t. «Z Warszawy», opierając się na relacjach ludzi przybyłych wskutek przesunięcia się wojsk na wschód, pomieściliśmy wzmiankę iż nalepki sprzedawane na wpisy szkolne w Warszawie przedstawiały obraz orła, kiedy tymczasem nalepki te nosiły wizerunek sowy jako symbolu mądrości.

Co się tyczy samego rysunku sowy, to «Dziennik» w tym samym numerze tak się o nim wyraża: (artykuł «Z Życia Warszawy»): «Mamy przed sobą № 19 «Światu», który zawiera reprodukcję afisza według projektu p. Radoszewskiego. Otóż z łatwością poznać można, że podobizna sowy, dla względów cenzuralnych, została specjalnie przystosowana do skrzydeł białego orła.»

Nie należąc do tych, którzy na formie nalepek lub też na innych zewnętrznych tylko oznakach budują przyszłość Polski, do wiadomości tej nie przywiązywaliśmy i nie przywiązujemy zbytniego znaczenia. «Dziennikowi» jednak posłużyła omyłka naszego informatora za pretekst do narzucenia nam myśli i uczuć, które z przedziwnym wędrem umie on wyszukiwać tam gdzie ich wcale niema. Fakty takie jak oszczerstwo rzucone na wszystkie Dyrekcje Tow. Kredyt. Ziemskiego, iż w składzie swoim posiadają współpracowników ochrany, które to oszczerstwo redakcja pomienionego dziennika zmuszoną była pod groźbą wytoczenia sprawy sądowej odwołać; przekręcenie treści mowy ks. Lipińskiego na dzień 3 maja; wreszcie cały ton «Dziennika» gdy omawia wewnętrzne stosunki w narodzie, przekonywa nas, iż mamy do czynienia z pismem, które rzeczywiście nie przebiera w środkach gdy chodzi o najmilsze mu, widocznie, zajęcie: szkalowanie i obrzucanie błotem

Błotem walczyć nie chcemy. Spotkane na drodze zwykliśmy obchodzić.

Dlatego też nie podejmowaliśmy polemiki z «Dziennikiem Narodowym» i nadal jej podejmować nie będziemy.

Złodziejki i złodzieje, którzy grasują na miejscowych cmentarzach, kradnąc kwiaty z pietyzmem składane i sadzone na mogiłach ukochanych—winni być poddani starannej obserwacji dozoru cmentarnego i najsurowiej karani. Zdaniem naszem u bramy cmentarza powinien się stale znajdować stróż i zatrzymywać wszystkich, którzy, wchodząc z pustemi rękami, powracają z bukietami lub przystrojeni w kwiaty. Tych nawet, którzyby z «łupem» przeskakiwali mur lub skradzione kwiaty chowali do kieszeni nie trudno będzie schwytać i odpowiednio ukarać. Prócz tej bolączki zwracamy uwagę czyją należy, że obydwa nasze cmentarze, zwłaszcza zaś stary, który przedstawia się jak cudny park, uważane są za teren flirtu.

Józef Nakonieczny.

Pisma podały nam wiadomość o tragicznej nagłej śmierci jednego z bardziej zasłużonych synów Polski, posła ziemi lubelskiej, ś. p. Józefa Nakoniecznego.

Zmarły w 36 roku życia poseł urodził się we wsi Garbowie powiatu puławskiego pod słomianą strzechą i tam też od najmłodszych lat pomagał ojcom w gospodarce. Jako 16-to letni dorodny, żywy, o jasnych bystrych oczach chłopak zwrócił na siebie uwagę dworu garbowskiego w czasie obchodu dożynek. Wkrótce wezwano młodego Józka do dworu na pogawędkę, poczem nauczono go czytać, pisać i dziejów ojczystych.

W parę lat później dostał się Nakonieczny do niższej szkoły rolniczej w Pszczelinie pod Warszawą. Wróciwszy stamtąd ożenił się z córką sąsiada i jął się uprawy ojczystego zagona z taką znajomością rzeczy i energją, iż wkrótce z jego gospodarki zaczęli brać wzór nawet i starsi, poważniejsi sąsiedzi.

Wszystkie wolne od zajęć chwile poświęcał nauce i czytaniu.

Pewnego razu wpadła mu w ręce zakazana «bibuła» w postaci zakordonowego «Polaka». Całą noc przesiedział nad nim w zadumie....

Odtąd też zaczął rozmyślać nad budzeniem drugich, a sam zapragnął zapoznać się osobiście z kierownikami tego pisma.

Za myślą i słowami, jak zawsze zresztą u niego, nastąpił czyn: wybrał się do Galicji, dotarł do Krakowa i Lwowa gdzie zapoznał z najwybitniejszymi kierownikami czysto polskiej polityki narodowej, a między innymi z ś. p. Popławskim.

Powracając z Wawelskiego grodu, zaopatrzył się obficie w transport «Polaka», który też nocą przewiózł przez granicę. A że był tak silny, iż dorosłego mężczyznę jedną ręką unosił w górę, przeto i przyniesiony skarb był obfitym.

Ryzykowne te wycieczki odbywał wielokrotnie mawiając do najbliższych, iż pragnie choć w ten sposób przyczynić się do budowy i ożywienia chłopskiej duszy, a przez nią do odrodzenia niepodległej Polski.

Zawsze pogodny, mówca z Bożej łaski, obdarzony nadzwyczajną pamięcią i zdolnością argumentacji, a przytem nie wstydzący się pracy na zagonie i dobry gospodarz, pociągał słowem i czynem za sobą.

Drobna z początku grupka zbierających się wieczorami po chałupkach sąsiadów, szybko wzrosła i coraz to szersze zataczała kręgi.

Już nietylko w rodzinnym Garbowie, lecz we wszystkich okolicznych wioskach, a wkrótce i powiatach zaczęła Jego praca wydawać plon obfity.

Zaczęto za Jego przykładem lepiej uprawiać ziemię i gospodarować, a równocześnie rosło uświadomienie narodowe. Wszyscy znali młodego Józefa, chodzono do niego po radę i «ducha».

Wkrótce jednak policja i żandarmerja zaczęła wyczuwać zmianę na gorsze, wpadła na trop «nieprawomyślnej roboty». Szukając na chybił-trafił, zajrzano i do chałupy Nakoniecznego; a chociaż nic zakazanego nie znaleziono, zwróciła uwagę obficie zaopatrzona bibljoteka.

Było to dostateczne do aresztowania go i umieszczenia, jak Józef powiadał, «na skarbowym wikcie» w lubelskiem więzieniu, poczem zesłano go na dwa lata «do oddalonej gubernji», hen aż pod Ural.

Nakonieczny nie zmarnował czasu na wygnaniu, wyszukał sobie pracę zarobkową przy ziemnych robotach, a wieczory poświęcił rozmyślaniom spisywanym w swym pamiętniku i dalszemu kształceniu się. Przy tej sposobności nauczył się władać rosyjskim językiem.

Powróciwszy do kraju jął się wraz z kilku innymi pracownikami na niwie ojczystej energicznej pracy, głównie wśród unitów.

Zbierano się setkami, a nieraz tysiącami po lasach dla otrzymania pociech religijnych, co tak cudnie opisał Reymont w swych «Wrażeniach», a równocześnie Nakonieczny dodawał w swych gorących przemówieniach otuchy do wytrwania i budził ducha narodowego. Porywał wymową, krzesał w duszach ludzkich iskierki i rozdmuchiwał je w płomień ukochania sprawy, umiłowania Polski, lecz nie tej—matki jednych, a macochy drugich, nie tej męczonej—przez swych własnych synów, przez rozterki wewnętrzne, przez walki klasowe, lecz tej, co przez

Kradzieże. Przy ulicy Promenadzie № 5 skradziono J. Mendlowi i A. Janiokowi 2 prosięta.

Przy Alei Szkolnej № 10 dokonano kradzieże w sklepie Joska Gomólińskiego; złodzieje zabrali poszkodowanemu głównie czekoladę, cukierki i masło.

M. Rogojskiemu skradziono 4 kury, koguta i kaczkę.

Wiemy również o kilku wypadkach podkradania się pod otwarte w nocy okna mieszkań parterowych. Należy przeto chęci używania świeżego powietrza podczas snu łączyć z należną przezornością.

Pożar. W dniu 22 b. m. spalił się od iskry z komina dom Andrzeja Ruszkiewicza, na gruntach miejskich, za żydowskim cmentarzem.

Psie figle. W dniu 25 b. m. zajął się dach posesji E. Birnbauma przy ulicy Rokszyckiej № 60. Pożar powstał od tlejących gałganów, rzucanych na dach przez tak bezmyślnie bawiące się dzieci w posesji, sąsiadującej z domem p. B. Dzięki szybkiemu ratunkowi ogień został umiejscowiony zanim zdołał się rozszerzyć.

Awanturnicy. Dnia 24 b. m. Marjanna Miller zameldowała w Milicji że Stanisław Karbowicz, zamieszkały przy ulicy Działoszyńskiej 1 4, uderzył kamieniem w plecy syna jej sześcioletniego Władysława, kalecząc go dotkliwie.

Dnia 26 b. m. Marjanna Kozwadowicz zamieszkała przy ulicy Wiejskiej 1 4, zameldowała w Milicji że o godz. 10 wieczorem mieszkający w tymże domu Józef Pluta napadł na jej syna Teofila i rozciął mu głowę siekierą.

Nadesłane. Zaofiarowane mi na odprawienie Mszy św. w rocznicę śmierci ś. p. Walentyny Psarskiej przez Szanowne Nauczycielstwo z Pensji p. Domańskiej 20 kor. oraz przez uczenice kl. VII tejże Pensji 8 kor.; przeznaczam za pośrednistwem Szan. Redakcji «Życia» na głodnych. Z poważaniem *Ks. Fr. Jeliński.*

Ofiary. Komitet Obywatelski podaje do wiadomości że otrzymał na rzecz głodnych od p. M. Kohna k. 25, p. Landsberga k. 50, p. M. Brauna 100.

Na głodnych do uznania Komit. Obyw. złożyli w Admin. «Życia» p. Miszula Horowicz 2 korony i p. Stanisława Ostrowska 2 korony, jako wygrany zakład.

Zamiast prezentów w dzień imienin matki Anulka i Walka na głodnych 20 kor.

J. B. na ochronkę, do uznania Komitetu, 10 kor.

Na dar 3 maja złożyła p. Zofja Zarembianka 2 rb. dla głodnych, do uzn. Kom. Obyw.

Z Pabjanic i okolicy.

Korespondencja własna.

W czasie walk grudniowych pociski granatów uszkodziły w Pabjanicach 150 domów; w tej liczbie trzy zostały doszczętnie zburzone. Kościoły ocalały, pomimo, że dookoła świątyń ziemia poryta granatami.

Po przewaleniu się zawieruchy wojennej, mieszkańcy Pabjanic dzielnie zabrali się do pracy i dla zmniejszenia nędzy zrobili wiele.

W ciągu zimy, pomimo zupełnego braku węgla, puszczo w ruch fabrykę Kruszego i Endera, używając na opał drzewa. Opał taki był niezmiernie kosztowny, bo naprzykład wymieniona fabryka zużywała 100 fur drzewa na dobę. Obecnie dowóz węgla jest ułatwiony, jakkolwiek cena węgla jest wyższa niż w Piotrkowie. Obecnie fabryka Kruszego i Endera pracuje trzy dni w tygodniu, zatrudniając 3500 robotników, a fabryka Kindlera daje dziś w tygodniu pracę 1200 robotnikom. Obydwie fabryki przerabiają tylko materjały surowe, a wykanczalnie są w nich nieczynne; czyli praca idzie tylko w tym celu, aby tysiącom pracowników dać jaki taki zarobek, chroniąc ich od głodu.

Szkoły miejskie od kilku miesięcy są czynne. Dzięki zaciągniętej w swoim czasie znacznej pożyczce, miasto płaci nauczycielom i właścicielom lokalów szkolnych połowę należności.

Z powodu nadzwyczajnych przeszkód o wiele mniej sprawnie funkcjonują średnie szkoły handlowe: męska i żeńska. Wobec zajęcia lokalów przez wojska, nauka prowadzona była w kompletach. Zdekompletowany personel nauczycielski uzupełnili bawiący w Pabjanicach studenci. Ogólny nadzór nad nauką w kompletach objął dyrektor Lipski. Przed 6 tygodniami udało się dyrektorowi ponownie odzyskać lokal męskiej szkoły handlowej, co znacznie ułatwiło dalszą pracę. Jednak nauki w dalszym ciągu nie można jeszcze prowadzić normalnie i godziny lekcji nie mogą być ujednostajnione. Wielkiem powodzeniem cieszą się kursa dla analfabetów, z których korzysta 1100 osób. Kierownictwo i pracę podjęli w tej dziedzinie maturzyści szkoły handlowej przy pomocy kilku dawnych swoich profesorów, dzielnie spełniając przyjęte obowiązki.

K o n s t a n t y n ó w wskutek wojny ucierpiał o wiele więcej. Ocalała zaledwie piąta część zabudowań. Kościół katolicki i plebanja zburzone. Kościół ewangelicki również.

Z L u t o m i e r s k a zostały tylko kominy. Miasteczko to formalnie przestało istnieć.

W R z g o w i e jest uszkodzonych zaledwie kilkanaście domów, a kościół w dwu miejscach ma przebite granatami sklepienie.

W O z o r k o w i e i Z g i e r z u nędza, bo brak gotówki i węgla uniemożliwia wznowienie ruchu w fabrykach.

Ł a s k i T u s z y n cudem ocalały i przejezdni nie widzą w nich spustoszeń sprawionych wojną. W Łasku nie widać ruin ani zgliszcz, pomimo, że w grudniu przeciwnicy w ciągu kilku dni znajdowali się po obu stronach miasta i prażyli się pociskami armatnimi ponad głowami mieszkańców.

K. K.

WIADOMOSCI ZAMIEJSCOWE.

Pół miljona koron na szkoły polskie w ciągu 3 dni. W dniu 6, 7 i 8 maja pod hasłem «na szkoły polskie» odbyła się w Warszawie publiczna kwesta, połączona ze sprzedażą jednodniówki, wydanej staraniem Tow. Polsk. Literat. i Dziennik.; odbył się również popis gimnastyczny paru tysięcy młodzieży w Agrykoli. Dochód ogólny przekroczył 200 tysięcy rubli, co czyni pół miljona koron.

Przyszłość Warszawy. Czytamy w «Głosie Narodu»: «„Świat“ warszawski urządził wśród wybitnych działaczy publicznych i fachowców ankietę na temat wprowadzonego świeżo samorządu miast w Królestwie Polskiem. Mamy przed sobą nr. 16 «Świata» z 17 kwietnia, w którym w sprawie powyższej zabierają głos: ks. Zdzisław Lubomirski, prezes Komitetu obywatelskiego m. Warszawy, Piotr Drzewiecki, prezes Stowarzyszenia techników polskich, Cels Fabiani, prezes Komisji finansowej Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Warszawie i Jan Mrozowski, naczelnik wydziału administracyjnego w magistracie warszawskim. Omawiając szczegółowo zadania i warunki przyszłej gospodarki miejskiej w Królestwie, p. Fabiani daje przy sposobności tej wyraz swym przewidywaniom co do przyszłości Warszawy, uwolnionej z oków gospodarki urzędniczej, zawisłe wyłącznie od rosyjskiego czynownictwa, bez żadnej kontroli i wglądu ze strony samej ludności.

Pole pracy samorządnej — zauważa p. Fabiani — otwiera się wielkie i płodne, wprost olbrzymie. Przepowiednia Lessepsa o kolosalnym rozwoju Warszawy, nie wątpię o tem, spełni się niezawodnie. Im bardziej rozwijać się będzie Wschód cały, tem więcej rosnąć będzie znaczenie tego, pośrodku między dwoma światami stojącego punktu, jakim jest Warszawa. Warszawa stanie się z czasem jednem z największych na całym świecie miast handlowych.

Przechodząc do samorządu, który przy owym rozwoju staje się niezbędnym czynnikiem, jako regulator kultury, rzekł p. Fabiani:

Samorząd miejski może stać się wielką dźwignią postępu, jak stał się n. p. w Niemczech, gdzie poszedł w kierunku czysto gospodarczym, fachowym, kulturalnym. Ale może stać się też polem do harców partji politycznych, jak się to dzieje we Francji, gdzie różne rady miejskie opanowane są przez radykałów, a zadaniem ich jest przewaga polityczna, pognębienie przeciwnika i w rezultacie podział stanowisk i korzyści między zwolenników. Obyśmy umieli uchronić się od tej klęski. Obyśmy położyli podwaliny zdrowia pod przyszły samorząd, wybierając ludzi według ich zdatności, wykształcenia i energji, nie według przynależności do tej, lub owej grupy i do zasług, położonych w organizacjach partyjnych. Jeżeli pierwsze wybory miejskie odbędą się bez walk partyjnych, będziemy mogli jasnem okiem spoglądać w promienną przyszłość Warszawy».

Ze Zgierza i okolicy wyjechało ostatniemi dniami kilka tysięcy rodzin na robotę do Niemiec.

Samorząd miejski na prowincji. «Dziennik Berliński» podaje za pismami warszawskiemi obliczenia statystyczne Rady państwa, która w roku 1913 obradowała nad ogłoszoną ustawą samorządu miejskiego dla Królestwa, z których wynika, że według danych urzędowych liczbę wyborców i radnych w 13 większych miastach Królestwa ustalono jak następuje:

Ł ó d ź: wyborców Polaków 4766, Rosjan 122, żydów 5176, razem 10.004: radnych Polaków 105, Rosjan 3, żydów 12, razem 120 (podane tu i niżej liczby wyborców obejmują łącznie właścicieli nieruchomości i lokatorów).

L u b l i n: wyborców Polaków 951, Rosjan 164, żydów 1064, razem 2179; radnych Polaków 58, Rosjan 10, żydów 17, razem 85.

S o s n o w i e c: wyborców Polaków 1626, Rosjan 38

---

obcych na krzyżu rozpięta, od własnych synów umiłowana, zgodnej oczekuje od nich pomocy.

Charakterystyczną cechą przemówień Nakoniecznego było nie burzenie i niszczenie, lecz tworzenie i budzenie życia realnego, podstaw bytu narodowego i dlatego nie było wypadku, by nie pokonał zwycięzko w gorącej epoce wieców publicznych 1905 roku swych przeciwników politycznych, szerzących pełną nienawiści walkę klas.

To też kiedy zarządzono pierwsze wybory do Dumy państwowej, został wybrany na posła ziemi lubelskiej jako najwybitniejsza postać wśród ludu, kość z jego kości i krew z jego krwi.

Znamy wszyscy jego przemówienia parlamentarne śmiałe i pełne prostoty, a zarazem głębokich myśli i godności narodowej.

W 1907 roku zajechałem do Piotrogrodu. Umieściwszy rzeczy w hotelu, udałem się na poszukiwanie Józefa. W skromnym, umeblowanym po studencku pokoiku na ulicy Kirocznej, niedaleko pałacu Taurydzkiego znalazłem go, pochylonego nad stosem projektów, wniesionych do Dumy i listów od swych wyborców z kraju. Po serdecznem przywitaniu jął mi się Józef uskarżać: «Wolałbym dzień cały młócić cepem, byle u nas, byle w kraju, niż przez godzinę siedzieć tu przy biurku i przygotowywać mowę, którą tu widzisz na posiedzenie Dumy. Tęskno mi do kraju, do swoich.»

Wszystkich swoich czasowych «kolegów» Rosjan podzielił sobie na mocy własnej obserwacji na dwie kategorje. «Jedni — mówił Nakonieczny — w mundurach to «czynownicy», którzy byli u nas, znają nas, lecz nie chcą żadnych zmian, gdyż uważają Polskę za krainę obiecaną, gdzie można dosłużyć się łatwo wysokich odznaczeń i orderów, a zarazem majątku.

Drudzy — to przeważnie tak rozpowszechnieni w Rosji «pryncypiści», teoretycy myślowi, gotowi dla frazesu poświęcić podstawy własnego, a przedewszystkiem cudzego bytu narodowego, niemogący nieraz, pomimo nawet chęci, odczuć nas i zrozumieć. Jedni i drudzy przepojeni są duchem negacji. Gdybym nie uważał walki nawet legalnej o prawo za rzecz ważną dla nas i konieczną nawet w tych ciężkich warunkach pracy i gdybym nie widział konieczności ustawicznego i systematycznego zaznajamiania Rosji z warunkami naszego odrębnego życia i bytu, jużbyś mnie tu dawno nie widział».

Nakonieczny pracował po kilkanaście godzin na dobę. Był też bez specjalnego starania się o to, bodaj że najbardziej popularną osobą w Piotrogrodzie. Chłop rosły, dobrze zbudowany, o inteligentnej twarzy, w lubelskiej sukmanie, lub bronzowym kożuchu, wyróżniał się z pośród otoczenia.

Powróciwszy do kraju wszystek czas poświęcał, wbrew zakazom policji, wiecom sprawozdawczym, urządzanym po lasach i chatach, mając przedewszystkiem na myśli uświadomienie ludu, zaznaczając zawsze, iż walka parlamentarna jest drobnym ułamkiem pracy narodowej.

Nie było dobrej sprawy do którejby nie przyłożył ręki; zawsze chętny do pracy, skory do pomocy, wytrwale dążący do celu. To też wszelkie kółka rolnicze, stowarzyszenia spółdzielcze, jak i szkolnictwo w całej okolicy miały w nim gorliwego patrona i dzielnego pracownika.

Pamiętam go w Warszawie, na sejmiku włościańskim 1905 r., na który przybyło przeszło 1500 chłopów ze wszystkich zakątków kraju. Widziałem jego oblicze rozradowane, że ta najliczniejsza, podstawowa część naszego narodu juz umie się jednoczyć dla wspólnego wszystkim celu. Słyszałem jego gorące przemówienie widziałem zapatrzonych weń słuchaczy, którzy poprzysięgli sobie wspólną pracę nad odrodzeniem narodu przy udziale krzepkich bark chłopskich.

Od tego czasu minęło lat sporo i dobre ziarno wydało plon obfity, a przyczynił się do tego w znacznej mierze Nakonieczny. Zbrakło go nam, gdy ważą się losy niemal świata całego i Polski, gdy więcej niż kiedyindziej jest nam potrzebny zdrowy chłopski rozum i gorące chłopskie serce, pojmujące i odczuwające interesy Polski od Karpat i Dniepru do Bałtyku.

S. K.



żydów 390, razem 2054; radnych Polaków 88, Rosjan 2, żydów 10, razem 100.

Kalisz: wyborców Polaków 807, Rosjan 118, żydów 623, razem 1548; radnych Polaków 51, Rosjan 8, żydów 6, razem 65.

Kielce: wyborców Polaków 926, Rosjan 137, żydów 338, razem 1401; radnych Polaków 39, Rosjan 6, żydów 5, razem 50.

Łomża: wyborców Polaków 406, Rosjan 210, żydów 365, razem 981; radnych Polaków 27, Rosjan 14, żydów 4, razem 45.

Piotrków: wyborców Polaków 1134, Rosjan 114, żydów 302, razem 1550; radnych Polaków 49, Rosjan 5, żydów 6, razem 60.

Płock: wyborców Polaków 427, Rosjan 142, żydów 252, razem 821; radnych Polaków 34, Rosjan 11, żydów 5, razem 50.

Radom: wyborców Polaków 805, Rosjan 129, żydów 532, razem 1446; radnych Polaków 51, Rosjan 8, żydów 6, razem 65.

Suwałki: wyborców Polaków 795, Rosjan 135, żydów 552, razem 1482; radnych Polaków 31, Rosjan 5, żydów 9, razem 45.

Siedlce: wyborców Polaków 880, Rosjan 171, żydów 781, razem 1832; radnych Polaków 33, Rosjan 7, żydów 10, razem 50.

Częstochowa: wyborców Polaków 1376, Rosjan 38, żydów 539, razem 1959; radnych Polaków 73, Rosjan 2, żydów 9, razem 90.

Włocławek: wyborców Polaków 1150, Rosjan 30, żydów 298, razem 1478; radnych Polaków 44, Rosjanin 1, żydów 5, razem 50.

Nadmienić należy, że w Łodzi, Sosnowcu, Lublinie i Częstochowie według ustawy cenzus mieszkaniowy stanowi 240 rb., w pozostałych zaś 9 miastach 192 rb.

Nadto do większych miast ustawa zaliczyła: Będzin, Zgierz i Tomaszów z cenzusem 192 rb.

Z Komitetu jeneralnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce. Komitet jeneralny pomocy dla ofiar wojny w Polsce zebrał dotychczas (do dn. 12 maja b. r.) około 1.200.000 fr., nie licząc sum deklarowanych, jakoteż sum zebranych przez niektóre komitety lokalne i redakcje pism, a nie wniesionych jeszcze do Szwajcarskiego Banku Narodowego w Lozannie.

Komitet rozdał miejscowym komitetom pomocy w Polsce 844.854 fr. 60 w kwotach następujących: 1) 209.591 fr. 65 dla części Królestwa pod panowaniem rosyjskim. 2) 212.000 fr. dla części Królestwa zajętej przez Austrję. 3) 101.150 fr. dla części Królestwa zajętej przez Niemcy. 4) 145.111 fr. 60 dla części Galicji zajętej prze Rosję. 5) 151.000 fr. dla części Galicji pod panowaniem Austrji. 6) 23.647 fr. 55 dla wychodźców polskich w Wiedniu, Gracu, Pradze, Ołomuńcu i Insbruku. 7) 2.353 fr. 80 dla Polaków w Szwajcarji. Dalsze przesyłki w toku.

Komitet jeneralny przesyła wszelkie zapomogi dla części Królestwa pod panowaniem Rosji i dla Galicji wschodniej Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie, na ręce prezesa ks. Zdzisława Lubomirskiego, przyczem rozdział zapomóg w Galicji odbywa się przy współudziale prezydenta m. Lwowa, Tadeusza Rutowskiego. Zapomogi dla części Królestwa, zajętej przez Austrję i dla Galicji zachodniej-Komitetowi księcia biskupa X. Sapiehy w Krakowie; wreszcie dla części Królestwa, zajętej przez Niemcy, Polskiemu Komitetowi w Poznaniu. Rozdział zapomóg odbywa się przy współudziale lokalnych komitetów i przy pomocy członków Komitetu jeneralnego przebywających na miejscu. Niektóre pomniejsze sumy przesłane zostały wprost na ręce komitetów lokalnych pomocy. Komitet jeneralny poda ścisłe i obszerne sprawozdanie z zebranych funduszów i poczynionych przeznaczeń.

Widoki urodzajów. Z powiatu obornickiego w Poznańskiem piszą do «Dz. Pozn.», że grozi rolnictwu tamtejszemu klęska. Wskutek przymrozków przed kilku tygodniami, a obecnie długotrwałej suszy, zboża bardzo ucierpiały. Żyto zaledwie przy ziemi, już ma kłosy małe i żółte, które schną. Ziemniaki i buraki albo wcale nie powschodziły, albo licho będą wegetowały.

Z Dąbrowy Górniczej. W swoim czasie firma Tennenbaum otrzymała na mocy specjalnego kontraktu, pozwolenie wyłącznej sprzedaży węgla w okupowanych przez władze austrjackie obszarach Królestwa. Ostatnio, jak nam donoszą, umowa ta została przez miejscową Komendę Obwodową rozwiązana.

Nałęczów znana dobrze wszystkim miejscowość kąpielowa w Królestwie, mimo, że położony w południowej części lubelskiej ziemi, nie ucierpiał dotąd wcale, mimo walk jakie w pobliżu się toczyły. Istnieje zamiar sezon kąpielowy prowadzić jak zwykle. Kierownikiem zakładu ma być D-r Stanisław Kozłowski. znany poprzednio kierownik «Goplany» w Ojcowie, która, jak dochodzą nas wieści, została kompletnie zniszczona w czasie tej wojny.

WOJNA.

Do wielomiljonowych, zmagających się już prawie od 10 miesięcy armji przyłączył się nowy bardzo poważny czynnik — siła zbrojna Włoch, które 23 maja wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom.

Wojna światowa wstępuje więc w nową fazę, być może ostateczną.

Na wschodniej widowni

wojny położenie przciwników nie uległo wielkiej zmianie. W Libawie znajdują się wciąż Niemcy i trudno przypuścić, by mogli być stamtąd szybko wyparci, gdyż nawet wrazie rozbicia skrajnego lewego skrzydła niemieckiego przez wojska rosyjskie, mogą się Niemcy okopać w okolicy tego miasta, mając zawsze zapewniony dojazd od strony morza, wobec znacznej przewagi floty niemieckiej nad rosyjską.

Teraz dopiero wyjaśnia się, jak poważne znaczenie ma dla dalszego rozwoju wypadków niezrozumiały z początku atak Niemców na gubernje baltyckie: Przez zajęcie Libawy skrajne prawe skrzydło rosyjskie jest ustawicznie zagrożone przez możliwą tam koncentrację armji niemieckiej, ktora może być do tego portu każdej chwili przewieziona.

Walki na Żmudzi w okolicy Szawel i nad rzeką Dubissą trwają w dalszym ciągu bez decydującego rezultatu. Z odcinka pomiędzy Niemnem i Wisłą jak i w ubiegłym tygodniu nie ma urzędowych wiadomości. Od Wisły koło ujścia Bzury do Nowego Miasta nad Pilicą również panuje chwilowy zastój, z czego należałoby wnosić, iż przeciwnicy główną uwagę zwrócili na operacje skrzydłowe. Stamtąd zaś aż po Połaniec, czy Pokrzywnicę nad Wisłą linja bojowa ustawicznie faluje to na wschód, to na zachód, stanowiąc jednak drugorzędny plac boju, gdyż główne zmaganie się, od którego losy tego odcinka bojowego zależeć będą, znajduje się

w Galicji

Od Jarosławia i miejscowości położonych o 10—15 kilometrów na wschód od tego miasta, przez Radymno, idzie linja bojowa w okolice Przemyśla. Linja ta jednak nie jest prostą, Na północ od Jarosławia, poczęwszy od Sieniawy wygina się ona ku wschodowi aż po rzekę Lubaczówkę, zaś pod Przemyślem wygina się ku zachodowi wgłąb frontu sprzymierzonych. Położenie to przeciwników należy uważać za chwilowe, gdyż obie strony wszelkich wysiłków dołożą by wyrównać linję bojową.

Obecnie Przemyśl jest częściowo i z północy otoczony przez wojska sprzymierzone przyczem przerwano połączenie kolejowe ze Lwowem. «Berliner Tageblatt» opisuje szturm na fortece od strony Grochowic wykonany 23 b. m. przez armję generała Martiny, przyczem okazało się, iż Rosjanie zdążyli znacznie silniej wzmocnić zrujnowaną twierdzę, niż przeciwnicy przypuszczali, a również że otrzymali duże posiłki ze Lwowa.

Poczynając od Przemyśla aż do Bojana, położonego na wschód od Czerniowiec, pomimo energicznych ataków przeciwników, front bojowy nie uległ wielkim zmianom.

W ostatniej chwili powiadamiają nas urzędowe komunikaty, iż w okolicy Sieniawy linja bojowa przesunęła się na zachód.

Na zachodniej widowni

wojny ofenzywa francusko-angielska czyni powolne postępy, przy pewnem jednak wahaniu się linji frontu bojowego. Walczono tam zacięcie na zachodnim brzegu kanału Ypern, na północnych stokach wzgórza Lorette pod Ablain, pomiędzy Mozą i Mozelą i wreszcie w Księżym lesie, lecz wszędzie bez decydującego rezultatu.

Z Włochami

rozpoczęła walkę w 12 godzin po wypowiedzeniu wojny flota austro-węgierska, ostrzeliwając z pewnem powodzeniem prawie wszystkie ważniejsze miejscowości na wschodniem pobrzeżu półwyspu. Równocześnie austrjackie aeroplany rzucały bomby na ważne strategiczne miejscowości, a pomiędzy innymi i na arsenał w Wenecji. Prócz tego odbyły się drobne potyczki wywiadowcze w Tyrolu i Gorycji. Pisma berlińskie twierdzą iż należy wkrótce oczekiwać generalnego ataku armji poczwórnego porozumienia na wszystkich frontach.

W Dardanelach

toczą się w dalszym ciągu małoznaczne walki. Turkom nie udało się dotychczas wyrzucić przeciwników z zajmowanych pozycji, ale też ci ostatni nie mogą się pochwalić żadnym poważniejszym sukcesem.

Na innych frontach bojowych panuje względna cisza

Stan.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Rozwiązanie Komitetu Obywatelskiego m. Piotrkowa.

Dnia 29 b. m., czyli wczoraj, Komitet Obywatelski m. Piotrkowa został przez władze austrjackie rozwiązany. Magistrat i Radnych pozostawiono na urzędach.

Rządy miasta objął komisarz rządowy w randze podpółkownika, p. Schneider.

OGŁOSZENIA.

Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9. *Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.*

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.